

Wprowadzenie

Czy w ostatniej chwili przed śmiercią towarzyszył mu strach? Dlaczego nie pomyślał o bliskich? Co spowodowało, że nie chciał już dłużej żyć? Co zrobiliśmy źle? Śmierć samobójcza zawsze pozostawia wiele pytań. Na większość z nich nigdy nie znajdujemy odpowiedzi. Bliscy pogrążeni w żałobie latami mierzą się z powracającymi wątpliwościami i wyrzutami sumienia. Psychiatria, psychologia czy socjologia to nauki od lat zajmujące się próbą wyjaśnienia przyczyn zachowań samobójczych. Kolejne opasłe tomy rozpraw naukowych zapełniają biblioteki akademickie. Alfred Alvarez zauważył jednak, że badanie zjawiska samobójstwa wymaga przede wszystkim nieoddalania się od ludzkiej tragedii. Bliskość i empatia pozwalają nie stracić z pola widzenia tego, co w tym przypadku najważniejsze – człowieka. Bez podejścia humanistycznego badanie ludzkiej autodestrukcji jest niepełne. Klasyk suicydologii Erwin Ringel w książce *Gdy życie traci sens* zwracał uwagę na język, jakiego używa się do opisu nie tylko zachowań samobójczych, ale także kryzysu emocjonalnego. Aby móc zrozumieć to, co dzieje się z osobą podejmującą decyzję o śmierci samobójczej, potrzebujemy szerokiego wachlarza środków językowych. Potrzebujemy go, jeśli chcemy nie tylko opisać ten stan, ale także znaleźć wspólny język z osobami, które mierzą się z kryzysem suicydalnym – w myśl znanych słów Ludwiga Wittgensteina (2002: 64), że „granice mojego języka są granicami mojego świata”. To właśnie między innymi dzięki literaturze, poezji, kinu możemy powiększyć zasób słów, które umożliwią nam przybliżenie się do odpowiedzi na pytania, które pozostawia po sobie śmierć samobójcza, a także pomogą w zrozumieniu tego zjawiska.

Autorzy oddawanego do rąk Czytelników tomu nie tyle zadają pytania o przyczyny ludzkiej autodestrukcji, ile przyglądają się jej przez pryzmat kultury. Nieuniknione wydaje się pytanie o to, na ile kultura wpływa na samobójcę, a na ile to samobójstwo jako zjawisko wpływa na kulturę. Przyglądając się postaciom literackim,

filmowym, biblijnym czy mitologicznym, możemy podążać za wyobrażeniem kulturowym, które skonstruowane jest wokół samobójstwa i samobójcy, aby lepiej zrozumieć przebieg tego wzajemnego oddziaływania.

W tekście *Autodestrukcja i jej losy. Depresja, samobójstwo i kultura hejtu* Paweł Dybel zwraca uwagę na wewnętrzny popęd ku śmierci, drzemiący nie tylko w pojedynczych jednostkach, ale także w zbiorowości. Co sprawia, że człowiekowi stającemu blisko krawędzi peronu lub na szczycie góry przychodzi myśl, aby zrobić krok dalej? Jakie są konsekwencje adiaforyzacji przemocy we współczesnym świecie? I na koniec, co sprawia, że współczesny rozwój technologii wywołuje w człowieku niechęć do życia, która wyzwala pociąg ku śmierci? Dybel w swoim eseju nie tylko zaprasza czytelnika do spojrzenia na autodestrukcję w wymiarze indywidualnym, ale także pokazuje coraz silniejsze tendencje całego gatunku ludzkiego do podążania w stronę zagłady. Droga ta okazuje się w jego interpretacji dużo krótsza, niż mogłoby się wydawać.

Tak jakby groźba destrukcji i autodestrukcji – czytamy – jako wpisana w strukturę ludzkich popędów znajdowała przedłużenie na planie technologicznych aplikacji odkryć naukowych do sfery życia społecznego. W rezultacie niepewność co do kierunku, w jakim zmierza współczesna cywilizacja, i obawa o jej przetrwanie w najbliższej przyszłości stała się nieodłączną częścią współczesnego świata, chociaż wielu próbuje dzisiaj bagatelizować te zagrożenia, posługując się zazwyczaj demagogicznymi argumentami.

Aby doszło do aktu samobójstwa, tak jak w przypadku morderstwa, musi zostać uwolniona agresja. Agresja, która prowadzi do uszkodzenia ciała, zarówno czyjegoś, jak i własnego. Są jednak takie przypadki, kiedy forma agresji wymierzonej w kierunku własnym daje poczucie sprawczości, a nawet przyjemności. To właśnie o tym opowiada czytelnikowi tekst Marka Kochana, poświęcony niezwykle cienkiej granicy pomiędzy przyjemnością czerpaną z zadawania cierpienia ofierze a doznawaniem przyjemności z zadawania bólu samemu sobie. To drugie może nie tylko być uzależniające, lecz także prowadzić do śmiertelnej w skutkach destrukcji, dokonywanej pod pretekstem chwilowej ulgi i uludy poczucia kontroli. Autor pisze:

Zjawisko braku czucia i doznawania obcości własnego ciała otwiera kolejny możliwy obszar rozważań. Autodestrukcja to nie tylko sposób na odzyskanie suwerenności przez używanie przemocy wobec samego siebie i odczuwanie swoistej przyjemności z towarzyszących temu doznań, ale także droga do odzyskania utraconej wrażliwości, siły przeżycia.

To, w jaki sposób dokonywany jest akt autodestrukcji, ma głębokie znaczenie nie tylko dla osoby odbierającej sobie życie, ale także dla jej otoczenia. Niekiedy metoda oraz miejsce bywają starannie dobrane i przygotowane. Gest samobójstwa staje się symbolem. To właśnie o takiej autodestrukcji pisze Szymon Wróbel w głębokiej analizie dramatu, a zarazem filmu Piera Paola Pasoliniego *Chlew*.

Refleksji poddane zostają nie tylko okoliczności śmierci młodego Juliana, ale także powody, jakie miały wpłynąć na podjęcie tak drastycznej decyzji. Jak pisze autor: „Hamlet jedynie usiłuje wzbudzić swoją wolność poprzez impulsywność. Julian, przeciwnie, wycofuje się ze świata ludzi, ale pogrąża się w świecie animalnym i nie rezygnuje z pragnienia, nie wpada w stan niezdecydowania, lecz jest niezachwiany i absurdalnie konsekwentny w dokonanym wyborze”.

Autodestrukcja nie omija też bohaterów mitologii. Pośród sławnych wojowników i niezłomnych kobiet pojawiają się także ci, którzy nie odeszli ze świata w blasku walki. Poniżeni, przymuszeni, pozbawieni honoru wybierali drogę, która dla Starożytnych była zdecydowanie mniejszym powodem do chwały. Z tekstu Tomasza Mojsika dowiadujemy się nie tylko tego, w jakich okolicznościach ginęli mityczni samobójcy. Autor zwraca uwagę przede wszystkim na to, co niesie ze sobą samobójstwo danej postaci, czy ma ono związek z płcią lub pozycją społeczną. Czy w mitach życie częściej odbierają sobie kobiety czy mężczyźni? Dzięki konkretnym odniesieniom do mitologii czytelnik może zbudować sobie wyobrażenie o tym, jak samobójstwo było pojmowane przez Starożytnych:

Forma samobójstwa w mitach może zatem wyznaczać różnicę płci, rozdzielać mężczyzn od kobiet. Najlepiej widać to w opowieściach mitycznych, które zawierają wątek śmierci przedstawicieli obu płci i w których forma odebrania sobie życia jest wyraźnie różniująca. Z takim przypadkiem spotykamy się na przykład w historii rodziców Jazona.

„Dzieje samobójstwa w chrześcijańskiej Europie to dzieje oficjalnego oburzenia i nieoficjalnego nieszczęścia” (Alvarez 2011: 62). Alfred Alvarez w książce *Bóg bestia* sporo miejsca poświęca podejściu chrześcijaństwa do śmierci samobójczej. Uwagi Alvareza nie wyczerpują jednak tego zagadnienia. W tekście *Chrześcijaństwo wobec samobójstwa* ojciec Janusz Pyda zwraca uwagę na najważniejsze zapisy pochodzące z *Katechizmu Kościoła katolickiego*, w których mowa jest nie tylko o czynnikach ułaskawiających samobójcę, ale także o potrzebie modlitwy za osoby zmarłe w takich okolicznościach. W tekście zostają także przybliżone trzy najważniejsze argumenty Tomasza z Akwinu przeciw samobójstwu. Razem z autorem przejdziemy po kolei od teoretycznych rozważań problemu samobójstwa w doktrynie chrześcijańskiej do jej wytycznych wskazujących na potrzebę wsparcia i modlitwy wobec osób w kryzysie suicydalnym.

Rzeczywiście różnica pomiędzy współczesnym a dawnym podejściem chrześcijan do samobójców jest znacząca i nie powinno się jej negować w imię łatwej apologetyki. Niemniej jednak wydaje się, że źródło owej przemiany podejścia jest nie tylko wyraźnie identyfikowalne, ale i wspólne zarówno dla chrześcijan, jak i dla całej kultury zachodniej aż do XX wieku. Jest nim niewątpliwie wielowiekowe niedocenianie roli czynników pozawolitywnych i pozaracjonalnych, a tym samym pozamoralnych, zarówno w podejmowaniu aktów samobójczych, jak i w wielu innych działaniach oraz reakcjach ludzkich.

Są w historii kultury postaci, których charakter do dziś nie jest jednoznaczny. A jeszcze większe budzą kontrowersje, jeśli oprócz życia również ich śmierć w jakiś sposób odbiegała od normy. Jedną z takich postaci był bez wątpienia Judasz. To właśnie jemu swój tekst poświęcił ksiądz Przemysław Artemiuk. Przywołuje on konkretne źródła jednoznacznie potępiające Judasza, by potem zachęcić czytelnika do przyjęcia zupełnie nowej perspektywy, jaką proponuje za izraelskim pisarzem Amosem Ozem. Autor pisze:

O ile teksty Ewangelii i Dziejów Apostolskich są jednoznaczne w prezentacji Judasza i widzą w nim zdracę, syna zatracenia i człowieka, który sprzeniewierzył się swojemu powołaniu, o tyle interpretacje tej tragicznej postaci uciekają od tego rodzaju kategorii. Judasz jawi się w nich jako człowiek, który po samobójczej śmierci potrzebuje Jezusowego miłosierdzia. Jest osobą kluczową w procesie objawienia Chrystusa, apostołem, dzięki któremu spełnia się misja Mistrza z Nazaretu, a w końcu – zagubioną owcą. Wielość interpretacji postaci Judasza świadczy o tym, że jego historia nadal żyje i trudno jednoznacznie ocenić jego czyn.

W kulturze europejskiej samobójstwo często kojarzono z epoką romantyczną. Czy było ono zawsze powodowane nieszczęśliwą miłością? Czy rzeczywiście najczęściej wpływało z zawiedzionych uczuć? W swoim tekście Andrzej Fabianowski zwraca uwagę na wielobarwność samobójstwa w ujęciu romantycznym, w szczególności podkreślając rolę samotności w indywidualnym sposobie poznania. Podążając za Mickiewiczowską Karusią, romantyczni samobójcy często widzą więcej, co na ich ostateczną decyzję ma większy wpływ niż porażka na polu uczuciowym, na co tak często zwraca się uwagę w potocznym odczytaniu *Cierpień młodego Wertera*. Fabianowski pyta:

Czy przyczyną decyzji samobójczej, do której dadzą się sprowadzić wszystkie inne przyczyny, jest „poczucie braku miłości”? [...] Wydaje się, że zastosowanie takiego wyjaśnienia do samobójstwa w epoce romantyzmu jest – wbrew pozorom i potocznemu myśleniu – nietrafne. Przede wszystkim z tego względu, że miłości romantycznej nie da się sprowadzić tylko do emocji, pożądania, planów matrymonialnych... Miłość romantyczna nosi na sobie właśnie piętno braku, sprzeczności między marzeniem a ziemskimi realiami, przeznaczeniem, często okraszonym nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności (na przykład konfiguracją gwiazd, identycznymi zamiłowaniem, harmonią myśli) a twardymi realiami społecznymi, skutecznie uniemożliwiającymi trwałe połączenie się kochanków. Ten brak perspektywy, ta sprzeczność napędza refleksję intelektualną, ukazuje prawdę o samotności człowieka, o niemożności wyrażenia się, buduje okoliczności sprzyjające decyzji o zamachu samobójczym.

Co wspólnego ma upiór z samobójcą? Czy w Mickiewiczowskich *Balladach i romansach* mamy do czynienia z samobójstwem rozszerzonym? Jak dużą traumę u Słowackiego wywołała samobójcza śmierć przyjaciela? To tylko kilka z wątków podjętych przez Piotra Nowaka w tekście *Suicydologia romantyczna*. Podążając za

autorem, zagłębiając się w nieoczywiste ścieżki dobrze znanych – wydawałoby się – utworów romantycznych. A jednak Nowak odkrywa przed nami zaułki, o których albo dawno zapomnieliśmy, albo nigdy ich nie odwiedziliśmy.

Otóż Mickiewicz naruszył tabu i tego właśnie konserwatywne kręgi odbiorców jego poezji postanowiły mu nie darować. Tyle że tabu nie był sam upiór czy inna strzyga – często występujące w klechdach ludowych – lecz samobójstwo. Do tej pory uznawano bowiem, że między cywilizowanymi ludźmi samobójstwa się nie zdarzają, a jeśli już mają one miejsce, to muszą być skutkiem grzechu, obłąkania albo jeszcze innej jakiejś aberracji. Były to wypadki rozgrywające się na społecznym marginesie.

Wojna niesie ze sobą śmierć. To rzecz oczywista. Jednak masowa skala tego doświadczenia skłania ocalałych do stawiania pytań o to, na ile destrukcyjny charakter wojny ma wpływ na autodestrukcyjne skłonności jednostki. Czy po doświadczeniu tego, co nieludzkie, dalej jesteśmy ludźmi? Czy możemy na nowo zbudować utracony sens? O autodestrukcyjnym spojrzeniu na wojnę z perspektywy Bolesława Micińskiego i Zygmunta Haupta Paweł Panas pisze w następujących słowach:

Tu nieoczekiwanie spotykają się dwaj wygnańcy, którym wojna wiele odebrała, w obu przypadkach odciskając swoje niezatarte piętno na ich dalszych losach. Obaj zastanawiający się nad jej autodestrukcyjną naturą i (bez)sensem śmierci. Obaj na różne sposoby poszukujący możliwości ocalenia człowieczeństwa w czasach masowego odczłowieczania. Obaj starający się poradzić sobie z własnymi wojennymi traumami.

Fiodor Dostojewski bez wątpienia interesował się tematyką zachowań samobójczych. Widzimy to nie tylko w często pojawiającym się wątku śmierci samobójczej w jego powieściach, lecz także w artykułach zamieszczonych przez niego w *Dzienniku pisarza*. Interesował go nie tylko sam akt, ale również jego etiologia. Badał listy pożegnalne, zbierał wycinki z gazet. Jego bohaterowie, jak słusznie zauważyła Mirosława Michalska-Suchanek, podejmują decyzje odebrania sobie życia z wyrachowaniem. Nie są to śmierci spontaniczne, stoi za nimi głębszy powód oraz intelektualna analiza. Zainteresowanie Dostojewskiego samobójstwem, jak twierdzą niektórzy, miało genezę we wzrastającej fali samobójstw młodych ludzi w dziewiętnastowiecznej Rosji. Dla Dostojewskiego zjawisko to miało wiele wspólnego z modnym w tamtych czasach nihilizmem. W tekście *Smierdiakowa droga do samobójstwa – Bracia Karamazow Fiodora Dostojewskiego* przyglądamy się jednej postaci, która poprzez swoją odpychającą i stosunkowo jednoznaczną charakterystykę nie stanowi zazwyczaj przedmiotu większych kontrowersji. W swoim tekście Suchanek zachęca nas nie tylko do tego, aby nieślubnemu synowi Fiodora Pawłowicza poświęcić nieco uwagi, ale także by zastanowić się nad sensem jego samobójczej śmierci. Badaczka pisze:

Smierdiakow, popełniając samobójstwo, w pozostawionym liście nie przyznał się do zabójstwa Fiodora Karamazowa. Dlaczego? Odczuwał bowiem nie skruchę, tylko złość,

nienawiść i desperację. To one pchnęły go do odebrania sobie życia. Samobójstwo bohatera stało się wyrazem kumulowanej latami wrogości wobec świata, ostatnim decydującym wymierzonym w niego ciosem.

W tekście Tomasza Herbicha możemy zapoznać się z analizą kolejnych dwóch bohaterów Dostojewskiego. Autor zachęca czytelnika do przyjrzenia się Stawroginowi i Kiryłłowi, dwóm jakże charakterystycznym samobójcom, którzy, jak przekonuje autor, pomimo zupełnie innych podejść do śmierci samobójczej znaleźli w niej cel swojej drogi życiowej. U Kiryłłowa samobójstwo miało być triumfem woli, u Stawrogina – jej porażką.

Autodestrukcję osobowości Stawrogina da się przedstawić jako wygaśnięcie woli, którego samobójstwo jest tylko dopełnieniem, końcowym aktem. W odróżnieniu od Kiryłłowa w chwili dokonywania samobójstwa Stawrogin nie jest w nic zaangażowany, nie dokonuje żadnego czynu, który miałby jakieś wyróżnione znaczenie.

Suicydologia to nadal słowo, które często jest nierozpoznawalne wśród społeczeństwa. Budzi zdziwienie i trudności przy samym jego wypowiedzianiu. Jednak to właśnie podstawy suicydologii powinny znaleźć się w sylabusach wielu kierunków studiów. Pedagog, psycholog, dziennikarz czy absolwent ratownictwa medycznego, dzięki podstawowej wiedzy z tego obszaru, może aktywnie przyłączyć się do działań z zakresu zapobiegania zachowaniom samobójczym. Tekst Adama Czabańskiego nie tylko wskazuje na potrzebę wprowadzenia takiego przedmiotu na wyznaczonych kierunkach studiów, ale przede wszystkim daje konkretne przykłady reakcji osób, które w takich zajęciach wzięły udział. Biorąc pod uwagę wciąż wzrastającą liczbę zachowań samobójczych wśród młodzieży, działania edukacyjne z zakresu suicydologii powinny być priorytetem zwłaszcza na kierunkach, z których wywodzą się grupy zawodowe mogące w swojej codziennej pracy spotkać młodą osobę w kryzysie suicydalnym. Autor pisze:

Ludzie rozmyślający o popełnieniu samobójstwa podlegają silnym instynktom eskapistycznym i wymagają natychmiastowych oddziaływań o charakterze inkluzyjnym. Upowszechnienie wiedzy z zakresu suicydologii przyczyni się do zrozumienia tej zawiłej problematyki. Tylko ludzie uświadomieni w tym zakresie, dysponujący wiedzą, jak można zauważyć oznaki zagrożenia samobójstwem, jak można pomóc osobom w kryzysie samobójczym, mogą przyczynić się do zmniejszenia liczby samobójstw i prób samobójczych w społeczeństwie, w tym wśród dzieci i młodzieży.

W tekście mojego autorstwa Czytelnik znajdzie omówienie wagi i roli włączania twórców kultury w działania z zakresu zapobiegania zachowaniom samobójczym. Mechanizm naśladownictwa, udowodniony w przypadku prób samobójczych oraz samobójstw, wywołuje efekt Wertera, który w każdym kraju podwyższa liczbę śmierci samobójczych. Jednakże oprócz efektu Wertera istnieje zgoła odmienne zjawisko, nazywane efektem Papageno, polegające na tym, że opublikowane w mediach,

prawidłowo skonstruowane informacje o zachowaniach samobójczych przyczyniają się do obniżenia liczby prób samobójczych i samobójstw, co widoczne jest w statystykach. I to właśnie dzięki – między innymi – twórcom kultury popularnej możliwe jest jego wywołanie. Faktem, który powinien wzmocnić działania w tym zakresie, jest znaczący wzrost zachowań samobójczych wśród młodzieży, który obserwujemy w ostatnich latach nie tylko w Polsce, ale także w USA, Francji czy Wielkiej Brytanii.

Zamykający tom tekst Piotra Nowaka *Dobry moment na zakończenie* jest zachętą do rozpoczęcia nowej dyskusji, w której centrum znajdzie się autodestrukcja nie tylko w postaci samobójstwa, ale także w kontekście eutanazji. Autor zachęca do przyjrzenia się temu zagadnieniu z punktu widzenia filozoficznego czy etycznego, a także proponuje, abyśmy zastanowili się nad obrzędem przejścia, który musiałby towarzyszyć temu procesowi. Jaka będzie forma tego nowego obrzędu? Kto będzie podejmował decyzję? A kto oceniał ból cierpiącego? W swoim tekście Nowak zadaje wiele pytań, które uświadamiają nam złożoność problemu, jakim jest eutanazja, i podają w wątpliwość to, czy wprowadzona i usankcjonowana prawnie będzie służyła bardziej człowiekowi czy nowemu światu wypełnionemu po brzegi nieludzkimi procedurami. Autor pisze:

Na eutanazję można patrzeć jak na świecę palącą się z dwóch końców: albo widzi się w niej zadawanie śmierci, nieomal morderstwo, albo pomoc w umieraniu, która sprawia, że staje się ono lżejsze, lub chociaż trochę mniej straszne. Innymi słowy, eutanazja sprawia, że wymykamy się prawom naturalnego rozkładu, umiając samemu przyspieszyć i tak nieubłagany przecież koniec. Z ważnym zastrzeżeniem: nie skraca się życia tym, którzy po prostu tego chcą, lecz osobom umierającym i chorym nieuleczalnie, przynajmniej na danym etapie wiedzy medycznej.

Jakiś czas temu zaproponowałam młodemu redaktorowi czasopisma studenckiego, aby przygotował numer monograficzny poświęcony samobójstwu (*Zupełnie Inny Świat* 2023). Zapytał mnie wtedy, czy to nie jest za wąski temat. Odruchowo zaczęłam wymieniać kolejne propozycje artykułów. Gdy wymieniłam ich kilkanaście, redaktor przyznał mi rację i dodał: „Nie spodziewałem się, że to może być tak inspirujący temat badawczy”. Pytanie o ludzką autodestrukcję to pytanie o wartość życia i jego sens. Kiedy zadajemy je w przestrzeni intelektualnej, akademickiej, naukowej, wzbudza ono niekończące się dyskusje i polemiki. Ciągną się one już od czasów Platńskiego *Fedona*. Z chwilą, gdy samobójstwo staje się częścią naszego doświadczenia, problemy, które tworzy, przestają być tylko teoretyczne, nie stanowią jedynie inspiracji do kolejnej dyskusji akademickiej. Stają się natomiast tym, co może zachwiać naszą codzienną egzystencją. Niekiedy zaczynają podważać jej sens. Pytanie o śmierć z własnej ręki to odwrócone pytanie o życie. Gdy w ten sposób zmienimy perspektywę, od razu stanie się jasne, że wątków wartych rozwinięcia nigdy nie zabraknie.

Bibliografia

- Alvarez, A. (2011). *Bóg bestia. Studium samobójstwa*. Przeł. Ł. Sommer. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Wittgenstein, L. (2002). *Tractatus logico-philosophicus*. Przeł. B. Wolniewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Zupełnie Inny Świat* (2023). 37.